Nr 49. Kraków 1 Marca — Piątek. Rok 1872.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2 —
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu"	„ 21 —	„ 5 c. 25 —	„ 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25
do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr 5	tal. 1 sgr. 15
do Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
do Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU". — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, J. Wilda przy ulicy Grodzkiej, Bióro zleceń A. P. Świerczewskiego i Sp. przy ulicy Szewskiej Nr. 20, i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda poczt. austr. **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Antoni Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38 — Na Francyę i Anglię — Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu p. *Kotkowski*, Stadt, Auwinkel Nr. 3 i *R. Mosse* — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem *L. Daube et Comp.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Marzec . . . złr. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie austryackiem na miesiąc Marzec . . . . . . złr. 2 c. 25
od 1go Marca do końca Czerwca „ 8 „ —

Kraków 29 lutego.

W czasach kiedy więcej jest dynastyj zdetronizowanych i królów wywłaszczonych, niż panujących, w czasach rozszarpania społeczeństw europejskich na stronnictwa, kiedy fakt dokonany stanowi jedyne prawo, pojęcie rewolucyjności i spiskowania staje się bardzo względnem. Dość powiedzieć, że hr. Chambord, najwytrwalszy reprezentant idei prawowitości, uległ świeżo napaściom i zarzutom jako spiskowiec i burzyciel. Podróż jego do Belgii i pobyt w Antwerpii wywołał uliczne manifestacye wrzekomo w obronie istniejącego porządku we Francyi, jeśli ten stan tymczasowości porządkiem nazwać można. Rozszerzano pogłoski o całym spisku restauracyę monarchiczną w Europie mającym mieć na celu, zacząwszy od przywrócenia władzy doczesnej Ojcu Sgo, powrotu Burbonów do Neapolu, a książąt z domu austryackiego do Florencyi, Parmy i Modeny, aż do restauracyi hanowerskiej ociemniałego króla Jerzego w sposób iście bismarkowski wywłaszczonego, nawet z prywatnej własności.

Nie potrzebujemy dodawać, że te wszystkie pogłoski były tendencyjną fantasmagoryą rozsiewaną nie tyle może przez rewolucyonistów z zawodu, ile w interesie polityki tych mocarstw, które przez stopniową zmianę karty europejskiej od r. 1859 na wywróconych tronach oparły swoje zdobycze i anneksye. Jeśli przeto w rozsiewaniu tych pogłosek łączyły się różne wpływy, to zaburzenia wydają się być głównie wynikiem agitacyj bonapartystowskich. Ludności bowiem belgijskiej pobyt księcia przyjmującego prywatnie swoich przyjaciół, nie mógł w niczem zagrażać. Sam nawet *International* wystrzegający się zarzutów o agitacye politycznej natury, owszem pod tym względem starający sobie nadać charakter indyferentyzmu, całą jedynie wagę do spraw socyalnych przywięzując, zaprzeczył udziału w podniecaniu tych rozruchów. Zaprzeczeniu temu można poniekąd dać wiarę, bo konspiracya ta ogarniająca miliony, acz w chwilach zwycięstwa doprowadzać musi do komuny, w ciągu walki w całym swoim kierunku ma jedynie na oku cele materyalne, kwestyę własności, a szerzy obojętność tak pod względem uczuć narodowych, jak i zasad politycznych. Czy p. Thiers, czy Napoleon III, czy hr. Chambord lub Orleanie panują w Paryżu, to sprzysiężeniu robotników wszystko jedno, ono bowiem idzie głębiej i pyta tylko: czy własność jeszcze istnieje, lub kiedy ją można zniszczyć?

Pobyt hr. Chamborda w Antwerpii miał co najwięcej znaczenie demonstracyi stronnictwa, stronnictwa, które przetrwało wszystkie przemiany od stu lat, i które dzisiejszą chwilę uważa za właściwą do manifestowania swych uczuć. Praktyczną doniosłość manifestacye te mogłyby jedynie przybrać w razie dojścia do skutku pojednania dwóch odcieni monarchistów, lecz tego razu manifestacya odbyła się legalnie w Wersalu przez ów adres 80 nie znalazła ona potwierdzenia w Antwerpii, lista bowiem gości hr. Chamborda z samych prawie tylko zastępu skrajnej prawicy i z deputacyi legitymistów się składa, a słusznie ktoś powiedział, że dotąd tak zwana *fusion* nie będzie miała za sobą wiarogodności, dopokąd hr. Paryża nie odwiedzi hr. Chamborda.

Pod oknami hotelu Sgo Antoniego, w którym przebywał prawowity następca starej dynastyi, odbywały się owe mogące dać hr. Chambordowi przedsmak tego, coby go kiedyś w razie przywrócenia na tron czekało we Francyi. Zaburzenia te, nad których powodem parlament belgijski przeszedł do porządku dziennego, nieulega wątpliwości, że podniecone zostały przez czynną agitacyę bonapartystów, ale wywołały skutek założeniu przeciwny, bo dały rozgłos europejski zebraniu przyjaciół i stronników hr. Chamborda. Zaburzenia te bardziej może niż sam zjazd, stawiały kwestyę kandydatury do tronu francuskiego.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 27 lutego.

(E) Towarzystwo „Opieki narodowej" odbyło wczoraj drugie, a co się tyczy zadania u nas zatarg, bardzo liczne zgromadzenie. Przy zagajeniu podniósł prezes p. Walerjan Podlewski z uznaniem tę okoliczność, iż ilekroć udawano się do Namiestnictwa lub Dyrekcyi policyi, zawsze znajdowano poparcie. Wyraził dalej żal, iż życzeniu o rozszerzenie zakresu działania towarzystwa poza granice Galicyi wobec teraźniejszych stosunków zadość stać się nie może; nadmienił jednak, iż w obecnym zakresie nie żałowano sił i zrobiono co tylko było można.

Ze sprawozdania za r. 1871, które następnie odczytano, wyjmuję niektóre szczegóły: „... Drugi rok istnienia Towarzystwa utwierdza o koniecznej potrzebie tej instytucyi a zarazem przekonywa, że przy wzrastających obowiązkach, jakie Towarzystwo wypełniać winno, skupić potrzeba całą gorliwość nietylko pojedynczych członków ale także współudział światłego i patryotycznego ogółu.

„Wojenne wypadki na Zachodzie w roku ubiegłym niezmiernie pogorszyły położenie naszego wychodźctwa. Instytucye polskie w Paryżu, oddające przez długie lata nieocenione usługi, zagrożone są dzisiaj zupełnym upadkiem. Stan taki wywołał w kraju powszechne życzenie, aby rodakom naszym pośpieszyć z pomocą. Zarząd Towarzystwa Opieki Narodowej mając ściśle oznaczony zakres swego działania, rozciąga się prawnie tylko na samą Galicyę. Z prawdziwą więc boleścią wobec odzywających się z wygnania głosów, poprzestać musiał na podawaniu ręki tym tylko, co pośród nas o własnej sile stanąć zdołali.

Sprawozdanie za rok ubiegły przedstawione wykazuje wprawdzie pomyślny i skuteczny rozwój Towarzystwa, dotychczasowe wszakże stałe wkładki członków dalekie były od pokrycia bieżących i niezbędnych potrzeb, które dochodami z innych źródeł uzupełnione zostały.

W myśl dodatkowego Statutu zawiązywano początkowe prowincyonalne delegacye, mogące wpływać na korzystny kierunek Towarzystwa. Delegacyę krakowską do końca czerwca r. z. sprawował z najżywszą gorliwością p. Wiktor Bylicki. Od miesiąca sierpnia obowiązki te przyjął na siebie p. Maryan Dworski.

Rozległa i mozolna praca, którą p. Dworski z prawdziwą obywatelską prowadzi zasługą, oddaną być winna Delegacyi zbiorowej, z kilku osób złożonej, skoro liczba tamtejszych członków odpowie wymaganiom, jakie określa § 5 dodatkowego statutu.

Potrzeba ta staje się tem pilniejszą, bo od niej w pewnej części zależy pobieranie corocznej subwencyi, którą Świetna Rada miejska krakowska Towarzystwu ofiarować raczyła.

Roczne sprawozdanie szanownego delegata krakowskiego, jakkolwiek objęte sprawozdaniem ogólnem, Komitet Zarządzający dołącza w oddzielnym przedruku, aby wpłynąć w Krakowie na śpieszne powiększenie liczby członków Towarzystwa i wykazać nagłość wytworzenia tamże na cele opieki obfitszego źródła miejscowych dochodów.

Dalsze prace Komitetu rozpadały się w dwóch kierunkach. Z jednej strony, odpowiednio do przepisów Statutu, w rozmaitej formie niesiono pomoc materyalną osobom zgłaszającym się do Opieki, jak i tym, które bez osobistego zgłoszenia pierwszorzędne miały do tego prawo. Z drugiej strony usiłowano popierać wracających na o j c z y s t ą z i e m i ę wychodźców, którzy nauką za granicą nabytą, bogactwo narodowe powiększyć i bogactwa tego bronić przybyli.

Przyznać należy, że ogół wychodźtwa, nie dając się uwieść powabem pomyślności obcych, chętnie porzuca wywalczone na wygnaniu świetne nieraz stanowiska i śpieszy służyć własnemu krajowi. Wraca bo się nie wyzuł z narodowych uczuć, a złożony przeważnie z ludzi dojrzałych, w pracach użytecznych wykształconych, prawdziwe dla kraju przynosi korzyści.

Nieliczne wyjątki Zarząd Towarzystwa publicznie potępiał i z pod Narodowej Opieki usuwał.

Towarzystwo nabierając pewnego rozgłosu, naturalnym sposobem rozwijać poczęło coraz szerszą działalność. Zaszła więc potrzeba znacznego powiększenia gospód.

W czasie sprawozdaniem objętym liczba członków Towarzystwa wzrosła o 514.

Ogółem więc przystąpiło do Towarzystwa po d. 1 lutego 1872, członków 1.735.

Z wkładek tychże członków wpłynęło w ciągu roku do kasy Towarzystwa . . .	6.513 złr.	66	c.
Całoroczny zaś dochód stanowi	19.159 „	25½	„
która w porównaniu z zeszłorocznym 7mio-miesięcznym obrotem kasowym jest wyższą o	12.475 „	67½	„
Z dniem zamknięcia rachunków przypadło na fundusz żelazny odpowiednio do art. X. statutu	2.008 „	—	„
Tym sposobem fundusz ten powiększył się przez rok jeden o	1.708 „	—	„
Prócz tego Zarząd Towarzystwa pozostawił na fundusz rezerwowy zakupiony list zastawny hypotecz. 6% na złr. 1000	901 „	60	„

W ciągu ubiegłego roku weszło 1306 podań. Na posadach umieszczono: w biórach osób 17; w handlach 9; u rękodzielników 19; jako nauczycieli 13; przy straży miejskiej we Lwowie 7; przy drogach żelaznych 11; we fabrykach 18; przy gospodarstwach wiejskich 78; na innych posadach 15; w szkołach 1; na gospodach zostawało osób 258; w szpitalach 28; sprawiono pogrzebów 6; w zdrojowiskach umieszczono na kuracyi 8. Uzyskano pobyt dla zagrożonych wydaleniem z kraju 19; wykluczono z pod Opieki za czyny niegodne 4; udzielono zapomóg jednorazowych 317; zapomóg stałych: wdowom, kalekom i sierotom 21; zaliczki dla kształcącej się młodzieży pobierało 13; udzielono pożyczek poręczonych 60.

Sprawozdanie komisyi kontrolującej świadczy, że zarząd w roku ubiegłym rozwinął działalność i wnosi, aby mu udzielono absolutoryum, co jednogłośnie przyjęto, wyrażając zarazem przez powstanie uznanie gorliwości i pracy.

Po przyjęciu budżetu na r. 1872 przystąpiono do obrad nad wnioskami komitetu. Jako stopę procentową dla pożyczek przyjęto 5%, podczas gdy komitet wnosił 6%. Następnie po dłuższej dyskusyi przyłączono 500 złr. do funduszu żelaznego.

Ostatnim wnioskiem zarządu był ten, aby fundusz żelazny Towarzystwa Opieki Narodowej ulokować w Towarzystwie zaliczkowem lwowskiem. Nad tym wnioskiem dłuższa wywiązała się dyskusya, czy w Kasie oszczędności, czy w Towarzystwie zaliczkowem; przyjęto jednak wniosek zarządu, w końcu uskuteczniono wybory (podaliśmy onegdaj ich rezultat. *Red.*)

Wiedeń 28 lutego.

Wydział konstytucyjny dziś dalej prowadził obrady nad elaboratem w sprawie galicyjskiéj. Z ministrów obecni byli pp. Auersperg, Glaser i Unger. Wydział i dziś miał szczerą ochotę okrojenia i uszczuplenia koncesyj zawartych w elaboracie, a oprócz p. Rechbauera, który z godnością wielką występuje, resztę posłów niemieckich można podzielić na takich, co otwarcie wszystkiego radziby byli odmówić, tudzież na takich, co głosują za ustępstwami „z konieczności," bo tak głosować muszą, bo tego wymaga program rządowy. Jeżeli więc stanie kompromis, to przynajmniéj ze strony posłów zasiadających w wydziale, miłość nie będzie jego posagiem lub podstawą. Wydział zatem gotów był do uszczuplenia wymiaru koncesyj, lecz ministrowie energicznie stawali w obronie poszczególnych ustępów, tak iż przy głosowaniu żaden z punktów elaboratu nie uległ zmianie, lubo nad każdym z nich zażarta się toczyła dyskusya. Przy punkcie o ministrze galicyjskim p. Grocholski wniósł poprawkę, dążącą do jaśniejszego określenia tej instytucyi. Prezes ministrów ks. Auersperg zgodził się na stylistyczną poprawkę p. Grocholskiego, lecz jej nie poparł należycie, przynajmniej nie z takim naciskiem, iżby większość wydziału nabrała przekonania, że rządowi zależy na przyjęciu poprawki. Wydział też wszystkiemi przeciw głosom polskim odrzucił poprawkę p. Grocholskiego i przyjął ustęp odnośny elaboratu. Na tem dziś skończył swe posiedzenie a pojutrzejsze rozpocznie się od rozpraw nad kwotą finansową. Tu Polacy znowu wniosą poprawkę, której przyjęcie podobno uważają za *conditio sine qua non*.

Berlin 27 lutego.

(!) Dziś przyznają już wszyscy, że sprawa zamachu miała posłużyć za narzędzie obrachowane na zwiększenie zastępu rządowego przy głosowaniu w izbie panów nad ustawą szkolną. Manewr to parlamentarny! Trzeba się jednak dziwić, że podobnie zasługujące na wiarę pomysły używają jeszcze kredytu w pewnych kołach, które biorą je za dobrą monetę. *Mundus vult decipi ergo decipiatur.* W tem zdaniu znajdziemy chyba rozwiązanie zagadki. Dramat, którego główną figurą Westerwell, składa się właściwie z dwóch części ściśle ze sobą złączonych. W pierwszej starali się ajenci rządowi rozszerzać w różnych dziennikach wieści fałszywe o X. Koźmianie; w drugiej zaś wypływającej konsekwentnie z poprzedzającej, wymyślili zamach mający być dokonanym przez Westerwella, który właśnie przez jakiś czas mieszkał w domu X. Koźmiana.

Czas jednak przejść do spraw rzeczywistych. Telegraf doniósł wam już zapewne, że rząd cofnął uchwalony przez izbę projekt ustawy tyczącej się podatków, w której sejm poczynił radykalne zmiany. Cofnięcie to dało powód do ciekawego parlamentarnego zajścia. Chodziło o drażliwe kwestye kompetencyi izby i rządu.

Lasker utrzymywał, że minister finansów spóźnił się z cofnięciem projektu ustawy, która już uchwalona przez sejm, musi być przekazaną izbie wyższej. Camphausen bronił prerogatyw korony, której służy prawo cofnięcia z obrad wniosków swoich. Laskera poparł Dr. Virchow, który bardzo słusznie twierdził, że sejm odsyła do izby wyższej nie projekt ustawy ale ustawę przez siebie ułożoną. Rząd zatem nie może już cofnąć projektu, który przestał być jego własnością. Po kilku jeszcze przemówieniach postawiono kilka wniosków, które żądały odesłania tej sprawy bądź do komisyi regulaminowej bądź prawniczej. W imiennem jednak głosowaniu wnioski te upadły. 167 głosów było przeciw nim, 152 za. Tym sposobem ustawa nie dostanie się do izby wyższej. Polacy głosowali za odesłaniem do komisyi regulaminowej. Komisya obradująca nad ordynacyą powiatową, kończy już swoje prace. W początku więc marca sejm przystąpi do tej ważnej sprawy. Sejm zostanie z końcem marca odroczonym do czerwca, w kwietniu zaś i maju obradować będzie parlament niemiecki.

Przed kilkoma dniami przyjmował poseł angielski Odo Russel ciało dyplomatyczne. W rozmowie dał do poznania, że rząd angielski zajmuje się żywo wypowiedzeniem przez Francyę traktatu handlowego, wyraził przy tej sposobności ufność w niezachwiane stanowisko, jakie zajmie gabinet wiedeński wobec tej sprawy. Interesa żywotne bowiem monarchii austryackiej nie mogą pozwolić na zmiany w traktacie przed upływem prawnego terminu.

N. Pan mianował Dra Jana H a r a j e w i c z a dyrektorem szpitalów św. Łazarza i św. Ducha w Krakowie.

N. Pan polecił przydzielić porucznika szwadronu gwardyi przybocznej hr. Edwarda C h o ł o n i e w s k i e g o do dworu Arcyksięcia Ludwika Wiktora.

N. Pan mianował w piechocie obrony krajowej porucznika Antoniego A l l g e y e r a we Lwowie; podporucznikami: Edwarda T u s t a n o w s k i e g o w Wiedniu, Teodora B o r o d a i k i e w i c z a w Stryju, adjunkta sądu obwodowego w Tarnopolu Franciszka B r u g g e r a i Hermana K o l l i s c h e r a we Lwowie; Stanisława N i k o r o w i c z a podporucznikiem w kawaleryi obrony krajowej we Lwowie; wreszcie Dra Józefa U d r y c k i e g o lekarzem batalionu obrony krajowej w Czerniowcach, nadając mu charakter kapitana i stopień lekarza pułkowego.

Wiedeń 27 lutego. Po przyjęciu na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych ustawy o wykonywaniu kary więzienia na osobności, prowadzono dalej obrady nad sprawozdaniem wydziału naukowego o projekcie ustawy co do wliczania lat służby przepędzonych w akademii technicznej austryackiej w razie przejścia na uniwersytet. Sprawozdawca dep. Czedik odwoławszy się tylko na to, że ustawa ta była już w Izbie uchwaloną, tylko w skutek zamknięcia sesyi nie mogła być wniesioną w Izbie wyższej, wniósł, aby obecnie przyjąć ją od razu w drugim i trzecim odczycie, na co się bez rozpraw zgodzono. Tenże sam sprawozdawca zdawał następnie sprawozdanie o projekcie reorganizacyi politechniki wiedeńskiej. Po bardzo krótkiej dyskusyi projekt ten przyjęto, poczem prezes Izby zwrócił uwagę, że opuszczono jeszcze z porządku dziennego dwa pierwsze odczyty. Przedłożenie rządowe o płacach profesorów w rządowych szkołach akuszerek przydzielono na wniosek dep. Wolfruma wydziałowi skarbowemu, przedłożenie o zabezpieczeniu podwyższonego stanu pokojowego 25 pułków jazdy, przydzielono na wniosek barona Hackelberga osobnemu wydziałowi z 9 członków z całej Izby wybrać się mającemu. W końcu zawiadomił prezes Izbę, że komisya kontroli długu państwowego już się ukonstytuowała, wybrawszy przewodniczącym hr. W i c k e n b u r g a, a Dra P e r g e r a wiceprezesem.

Przyszłe posiedzenie w piątek. Na porządku dziennym: Pierwszy odczyt wniosku dep. Jasińskiego o zmianie artykułu 94 ogólnej ustawy wekslowej; wybór wydziału do wstępnych obrad nad przedłożeniem rządowem o zabezpieczeniu podwyższonego stanu pokojowego 25 pułków jazdy; drugi odczyt

Część literacko-artystyczna.

Z KRAKOWA.

W prostym kierunku na kulę ziemską spieszy planeta, o którego składzie i naturze nic jeszcze pewnego nie wiedzą astronomowie, ale który w swoim przebiegu uderza i w otchłań nicości strąca światy całe, jakie na swej drodze spotyka.

Szybkość biegu jest już obliczoną, kierunek niewątpliwym; o tarczę ziemską uderzyć ma ten meteor stojący jak się zdaje w stosunkach z Internationalem i nihilizmem między 15 a 17 sierpnia 1872; zachodzi tylko jeszcze wątpliwość, czy to jest ciało stałe, czy w stanie płynnym, czy gazami napełnione. Przeto koniec świata, według astronomii przekupek z Szczepańskiego placu niewątpliwy; pytanie tylko czy będziemy spaleni, zalani lub czy ziemia rozbitą na czerepy. Wybór niełatwy, ale na pociechę przypuszczają niektórzy, że to ciało jest galaretowatem, a zatem, że ziemia będzie tylko klejem i błotem obwalana. To przypuszczenie ma najwięcej za sobą prawdopodobieństwa, jeśli jest jakaś analogia między końcem świata, a moralnym jego stanem.

Komedya ziemska ma na ostatni swój akt zostawione tylko parę miesięcy — w tym czasie ma się rozwikłać cała intryga tej komedyi świata, koniec bowiem nie może być bez związku z całym ciągiem, a jakżeż pomieścić w tak krótkim czasie wszystko; jak wyjaśnić myśl ogólną? Ktoś powiedział, że życie ziemskie jest dla człowieka myślącego komedyą, dla człowieka zaś czującego tragedyą — wyjaśnia nam to owe systemata dwóch filozofów greckich, z których jeden wiecznie śmiał się, ze świata i życia a drugi wiecznie płakał. Ale czy jeden czy drugi miał słuszność, czy życie to komedyą, czy tragedyą warunki dramatyczne są wspólne, w komedyi Numa musi pójść na końcu za Pompiliusza, w tragedyi szereg zbrodni czy okropności zakończyć się winien krwawem rozwiązaniem, ale w pierwszym i drugim razie winien się znaleść jakiś Edyp, coby odgadł sfinksową życia i świata zagadkę.

A zaiste zagadka tego świata byłaby bez rozwiązania, dramat historyi przerwałby się w sposób płaski, gdyby na pobojowisku dziejów został tylko ks. Bismark i uciekinierzy Komuny.

Jakkolwiek prędzej świat rozwalić się może od takich koryfeuszów, niźli nawet od ogona komety — wszelako trudno przypuścić, aby ziemia, która była teatrem wielkich czynów, ludzi i idei walczących z sobą z wysokiem patos dramatycznem, znachodziła swój kres w chwili, kiedy zagrzęzła w banalność, płaskość, aby sprężynami poruszającemi w ostatniej, najbardziej dramatycznej chwili były tylko chciwość i intryga, podłość i głupstwo.

Z hipotez naszych czynionych na podstawie rozmowy podsłuchanej w cukierni, usuwamy naturalnie sferę teologiczną, którą zawsze od żartów oddzielamy. Otóż gdyby miasto Przedwiecznej Mądrości autorem tej komedyi świata był człowiek podobny chociażby do Szekspira albo do Miltona(?), dziwićby się nie można, iż zabrnąwszy w tak płaską a zarazem tak zawikłaną, niejasną, nużącą i niewdzięczną sytuacyę jak obecna, z kłopotu autorskiego wywinąłby się użyciem jakiegoś *Deus ex machina*, chociażby ogoniastą kometą, byle usunąć trudność rozwikłania tej plątaniny i intryg, tej gry niecnych namiętności. W boskiem gospodarstwie historyi snują się rąbkiem dni pogody po dniach zawieruchy, a przejście zawsze tak zwyczajne jak promienia wschodzącego słońca rozpraszającego cienie nocy. Rzecz charakterystyczna, że przepowiednie końca świata pojawiają się zawsze w najczarniejszych dobach historyi; w X stuleciu oczekiwano z pewnością końca świata z r. 1000, a w naszym wieku już nie pierwszy to termin ostatecznego kataklizmu. Tymczasem jak śmierć przychodzi niespodziewanie, tak i ten archanioł ostatecznego sądu zstąpi na ziemię pewno nieobrachowany, chociażby przez najbieglejszych astronomów, zjawi się po zwycięztwie wśród zjednoczenia i w godzinie pewno szczytniejszej i wznioślejszej niż dzisiejsza. Lecz ludowe przeczucie końca świata nie jest zupełnie zwodniczem tak w X jak i w XIX wieku. Ginie bowiem w oczach naszych świat jeden, świat stary, choć od wczoraj poczęty, a raczej wyrodzony z dawnego, ale co straszniejsza, iż jeszcze dostrzegać nie możemy narodzin nowego, innego świata. Jesteśmy ciągle w położeniu więźnia przykutego do murów gmachu walącego się, którego filary się chwieją podwaliny już podkopane, kopuła już się zapadła, a sklepienie grozi nam deszczem kamieni.

I nieraz przychodzi myśl, czy ta tortura wyczekiwania niejest gorszą niż sama rzeczywistość — i nieraz z tych filarów powalonych, z tych wiszących kapitelów układamy w myśli nowy gmach — ale do rozpoczęcia jego budowli potrzeba, aby stary runął do szczętu, aby ten wicher wstrząsający gmachem ustał, aby nowe można zmurować podwaliny.

Cóż kiedy murować już nie umiemy, umiemy tylko wzorem dzieci stawiać pałace z kart. Dziecinnych tych zabawek miasto potrzebnej herkulesowej pracy mamy nietylko u siebie przykłady. Francya która na początku tego stulecia zasługiwała na miano Herkulesa narodów, teraz zdziecinniała bawi się w składkę na dopłatę 3 miliardów — mających się zebrać z niezwracanej reszty od kupna po sklepach, patryotycznej używających reklamy, z koncertów i teatrów, które mają doprowadzić do sum, równających się jednej piątej części całego bogactwa narodowego, i potrzebujących według obliczenia, nie wiemy o ile ścisłego, kolumny papierowej z banknotów 100 fr. wysokości powalonej kolumny *Vendôme*. Coś podobnego i u nas przedsięwzięto. Oświatę ludu, której przez wieki nieprzeprowadziliśmy, która w Galicyi materyalnie wymaga wystawienia czterech tysięcy domów szkolnych i uposażenia tychże szkół, a moralnie trudniejszego warunku, bo oświecenia samychże oświeconych warstw inteligencyi, mamy dokonać w ciągu jednego roku za pomocą składek, koncertów i teatrów na ten cel urządzonych. Przepraszam i za pomocą postu narodowego. Tak jest, zaproponowano post jednodniowy na cały naród, a za oszczędzony przez ten dzień postu grosz mają się zebrać miliony, bo my nie umiemy liczyć tylko na miliony, choćby bez tych milionów ludu, który pości zwykle, bo się obywa bez mięsa, a podatki płaci, bo musi.

Że my też musimy zawsze szlachetne i wzniosłe cele wymagające ofiar, poświęcenia i gorliwości, ale przedewszystkiem praktyczności śmiesznością okryć — i w ten sposób ludzi od nich odstraszać miasto zachęcać; że my też zawsze na licytacyę frazesów puszczamy najzacniejsze uczucia i zamiary, a w ten sposób doprowadzamy je do rozmiarów potwornych, przez przesadę pomysłów podniecamy tylko ten rozsądek apatyi i sobkostwa, który widząc, że robią się tylko głupstwa, woli się zamknąć w bezczynie.

Porzućmy to pole poetycznej polityki — i przenieśmy się na chwilę w sferę poezyi politycznej. Tak jest, ten nieznany w dziejach sztuki i poezyi rodzaj tłómaczenia natchnieniem gry współczesnych wypadków, w Polsce znalazł swoją kolebkę i bodaj czy nie grób zarazem — a tej szkoły poezyi politycznej poczęciem i końcem dwa imiona: Krasiński i Grotger.

Możnaby się obawiać, że dzieła tego natchnienia spadającym gromem chwilowych wypadków wywołanego, związanego z walką współczesną, z grą namiętności i idei epoki — utracą wdzięk i utracą może część swego znaczenia, gdy burza hucząca rozwieje się, że niebędą zrozumiałemi dla tych, których to nie boli, co nas boli. A jednak tak nie jest, nie jeden odłam pieśni Zygmunta mimo zrośnięcia się z formą mowy naszej, przelany choćby nieudatnie w obcą mowę zapłodnił już nie jeden umysł, i wywołał echo z obcej piersi się wyrywające.

Przystępniejszy obcym poeta kredki Grotger rzucając w świat realizmem przesiąknięty szkice zdjęte z życia, będącego jakby obrazów dantejskiego piekła ziszczeniem na ziemi, wzbudził już podziw po za granicami swej krwawej ojczyzny. Świeży tego dowód otrzymała dyrekcya Towarzystwa sztuk pięknych w żądaniu z zagranicy znacznej ilości fotografij Lituaniki, aby rozszerzyć na obu półkulach tę legendę z strasznej i obecnej rzeczywistości zdjętą.

Potrzeba było jednak dopomódz cudzoziemcom do zrozumienia tej legendy. Szkice Grotgera nie potrzebują dla nas nazwy, one same zbyt wiele mówią, podpis mógł bardzo łatwo zniżyć myśl obrazu. Żądanie to przedstawiło nową charakterystyczną stronę twórczości tego artysty. Znać, że natchnienie jego lotnością dochodzi do idealizmu tonów i akordów muzyki. Czuje się ją więcej, niż się rozumie, każde słowo jest jeszcze zanadto materyalne, aby odpowiadało lotności idei ołówkiem oddanej. Skoro jednak potrzeba była konieczną, zrozumiano, że aby niesprofanować dzieła, należy dać napisy krótkie, proste, nie tłomaczenie przedmiotu, nie jego nazwę, ale jego powiedzielibyśmy symbol, znak tylko zawierające. Podpisy te musią

projektu ustawy o poprowadzeniu kolei żelaznej z Styryi górnej do Salzburga i Tyrolu północnego.

— Wydział mający się zająć projektem ustawy o egzekucyi i zabezpieczeniu płac ze stosunku służebnego lub robotniczego wybrał przewodniczącym bar. Kübecka, sekretarzem Dra Ellbachera; wydział do obrad nad projektem nowego postępowania karnego wybrał przewodniczącym dep. Mende, a dep. Jasińskiego i Tomaszczuka sekretarzami; wreszcie wydział mający się zająć projektem ustawy co do zażaleń syndykatów wybrał przewodniczącym bar. Pillersdorffa, sekretarzem Dra Knolla.

— Wydział konstytucyjny odbył dzisiaj, jak było zapowiedzianem, posiedzenie celem dalszych rozpraw nad rezolucyą galicyjską. Pod obrady przyszedł z porządku ustęp *f)* lit. *a)* elaboratu podkomitetu; ustawodawstwo o opiekach i kurateli, oraz o postępowaniu w sprawach opieki i kuratel.

Dr Herbst oświadczył, że punkt ten przeszedł w podkomitecie tylko większością jednego głosu (4 przeciw 3) i mowca należał do mniejszości; z powodów przeto państwowych, które szczegółowo rozwija, głosować będzie przeciw temu punktowi.

Dep. Wolfrum i Kaiser zgadzają się z poprzednim mowcą.

Dr Rechbauer przemawia za przyjęciem tego punktu; nie chce on twierdzić, żeby punkt ten był dla Galicyi potrzebnym, zgadza się jednak na tę koncesyę, aby nie przeszkadzać ugodzie, tem więcéj, że w Okręgu Krakowskim prawo to już obowiązywało.

Dr Giskra przemawiał długo za mniejszością. Państwo nie może się pozbywać bezpieczeństwa prawa.

Dr Demel jest za większością. Przyznaje, że zada to ranę Austryi, lecz i cała rezolucya jest raną, trzeba więc wybierać mniéj bolesne, jeśli się zdecydowano robić w ogóle koncesye.

Dr Grocholski: Sprawy opiek są w Galicyi w stanie najopłakańszym. Majątek znika w rękach opiek, szczególniéj u ludności wiejskiéj. W Krakowie, gdzie obowiązywał kodeks Napoleona zawierający instytucyę Rady familijnéj, działo się o wiele lepiéj.

Dr Dinstl uznaje złe, jakie się łączy z tą koncesyą, głosować jednak będzie za nią dla miłé zgody.

Minister Glaser uzasadnia stanowisko rządu. Jedność ustawodawstwa jest życzeniem nader uprawnionem — jeźli jednak przedmiot jakiś mniej niebezpiecznie oddziaływa na całość, to jest w nim w mowie będący. Zresztą kwestya ta nie jest wyłącznie kwestyą prawa, lecz częściowo także kwestyą administracyi.

Minister Unger oświadcza, że się wcale nie waha punktu tego wyłączyć z ogólnego ustawodawstwa. Jestto szczegołowo kwestya prawa familijnego, w którem bądź co bądź uwzględnić należy właściwości narodowe. Sprawy opieki są najsłabszą stroną ustawodawstwa austryackiego. Instytucyi rady familijnej bronił sam ze stanowiska umiejętnego. W końcu uprasza mowca imieniem rządu, aby koncesyi tej nie odmawiać.

Dr Herbst zwraca się przeciw Grocholskiemu i mini trom: Właśnie dla tego, że jest to kwestya administracyi, nie radzi pozostawiać tej sprawy ustawodawstwu krajowemu. Nie chodzi tu jedynie i głównie o Radę familijną.

Dep. Wolfrum i Kaiser bronią swych zapatrywań. Ostatni oświadcza jednak, że głosować będzie za wnioskiem podkomitetu.

Podczas głosowania punkt ten większością głosów przyjęto.

Włochy.

Kolegium kardynałów, jak donoszą do dziennika *Germania* z Rzymu, zgromadziło się d. 23 lutego o godzinie 10ej rano w Watykanie, a Papież bez zwykłego na tajnych konsystorzach ceremoniału obwieścił następujące nominacye arcybiskupów, biskupów oraz biskupów *in partibus infidelium:*

Arcybiskupami byli prekonizowani: 1) biskup Kamieniecki msgr Fijałkowski, arcybiskupem Mohilewskim w Rosyi; 2) X. Franciszek Petrarca, arcybiskupem w Lanciano w królestwie Obojga Sycylii.

Biskupami: 1) X. Piotr Wierzbowski, biskupem Augustowskim w Polsce; 2) X. Franciszek Ksawery Alojzy Zottmann (bawarczyk), biskupem Tiraspolskim w Rosyi (gub. Chersońska); 3) X. Ludwik Bartłomiej Brynk, biskupem *in p. infid.* w Amat w Palestynie, koadjutorem z prawem następstwa na biskupstwo Żytomirskie w Rosyi; 4) X. Aleksander Kazimierz Gintowt, biskupem *in p. inf.* w Helenopolis, koadjutorem z prawem następstwa w Płocku w Polsce; 5) X. Paweł hr. Fabriani, biskupem w Assissi w państwie kościelnem; 6) X. Antoni Izzo, biskupem w Isernia i Venafro; 7) X Tomasz Masacci, biskupem w Sarsina; 8) X. Fr. Maryan Galdi, biskupem w Andria; 9) X. Józef Maryan Cortelessa, biskupem w Luccera; 10) X. Jacenty Magliulo, biskupem w Accera; 11) X. Józef Maryan Cione, biskupem w Solicastro; 12) X Salwator Silvestris, biskupem w Conversano; 13) X. Rafał Gagliardi, biskupem w Jessa; 14) X. Jeremiasz Cosenza, biskupem w Foggia (9 ostatnich w królestwie Ob. Sycylii); 15) X. Dominik Turano, biskupem w Girgenti w Sycylii; 16) X Ksawery Gerbino, biskupem w Piazza w Sycylii; 17) X. Antoni Morana, biskupem w Caltagirone w Sycylii; 18) X. Benedykt La Vecchia Quarneri, biskupem w Nolo w król. Ob. Sycylii; 19) X. Fryderyk a S. Joseph biskupem w Susa w Piemoncie (karmelita); 20) X. Alojzy Visciosi-Amadori, biskupem w Borgo di S. Sepulcro w Toskanie; 21) X. Jan Chrz. Caparelli-Pitti, biskupem w Tortona w Toskanie; 22) X. Rafael Pucci-Sisti, biskupem w Montalcino w Toskanie; 23) X Dominik Villa, biskupem Parmy.

Nakoniec biskupami *in part. infid.*: 1) X Tomasz Teofil Kuliński *i. p. in.* w Satala; 2) X Henryk Monnier, biskupem *i. p. in.* w Lidda.

Nie było żadnej alokucyi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 lutego. Prezes Towarzystwa naukowego donosi nam co następuje:

Wny Ludwik Szternsztyn Helcel złożył Towarzystwu naukowemu krakowskiemu na rzecz Akademii umiejętności 1000 złr. Donosząc o tem w imieniu Towarzystwa z uczuciem głębokiej wdzięczności, upraszam o zamieszczenie niektórych ustępów z listu, który obok daru Towarzystwu doręczony, jest wiernym tłómaczem szlachetnych uczuć Szanownego dawcy:

„W smutną dla nas rocznicę, jak gdyby w zapowiedzi pomyślniejszej przyszłości, N. Pan w uznaniu potrzeby kraju a w nagrodę Waszych usiłowań, udarował nas Instytucyą, pierwszą dotychczas w całym obszarze Polski, Akademią umiejętności w Krakowie.

„Obdarzając tę Instytucyę własnym hojnym datkiem chciał w nim widzieć początek ofiar, jakich kraj w poczuciu swej godności pewno dla niej nie poszczędzi.

„Nie chcąc być ostatnim z liczby tych, którzy dla dobra tej drogocennej Instytucyi dopełnią tego miłego obowiązku, pospieszam, jako jeden ze starszych wiekiem krakowian z moją skromną ofiarą, którą w poczuciu obowiązku Polaka Towarzystwu składam."

Kraków d. 29 lutego 1872.

Dr. Józef Majer
prezes Tow. nauk. krak.

— W roku 1871 z ludności stałej Krakowa wynoszącej 32,152 Chrześcian, zmarło 1,155. Z ludności starozakonnej przechodzącej pewno liczbę 17,670, zmarło 352 (?); razem 1507.

Wedle wykazu statystycznego miesięcznie przez Dra Mohra fizyka miejskiego z ludności stałej krakowskiej sporządzanego zmarło w styczniu 1872 r.

Chrześcian płci mężkiej 64, żeńskiej 56 razem 120: Starozakonnych płci mężkiej 13, żeńskiej 12, razem 25; razem płci mężkiej 77, żeńskiej 68, ogółem 145.

W liczbach tych mieści się dzieci do lat 14 skończonych:

Chrześciańskich 56,
Starozakonnych 16.

Z wsi przyległych i obcych w Krakowie i szpitalach zmarłych, pochowano na cmentarzach krakowskich:

Chrześcian 24,
Starozakonnych 8.

Pomimo łagodnego i pięknego stycznia śmiertelność okazała się u Chrześcian znaczna. Przeważną liczbę stanowiły choroby narządu oddechowego szczególniej zapalenia płuc i gruźlice.

W różnych i od siebie odległych dzielnicach zapadło kilkoro dzieci i dwóch dorosłych na ospę naturalną i tak zwaną wietrzną; przebieg był lekki i nikt z ospy nie zmarł.

— Od *Komitetu stowarzyszenia wzajemnej pomocy Sybiraków*, otrzymaliśmy następujące sprawozdanie miesięczne.

W lutym wpłynęło do kasy stowarzyszenia: od p. L. S. z Hermanowej dolnej złr. 5, od p. Romana Krzyżanowskiego złr. 2 od p. Adolfa Jordana złr 5, od X. proboszcza w Bieżanowie złr. 10. W ogóle złr. 22. Serdeczne za to szlachetnym ofiarodawcom składamy podziękowanie.

Pomieszczeni zostali w obowiązkach: u p. Józefa Borowskiego rządca 1 w Hurku, u p. Konstantego Grzegorzewskiego w Sulatycach ekonom 1, stangret 1; u p. Pawła Staniewskiego we Lwowie służący 1; u p. Wilhelma Suchodolskiego w Sokolnikach ekonom 1, czeladnik kowalski 1.

W ogóle weszło do pracy i obowiązków ludzi 6ciu. Było na miesięcznem stałem utrzymaniu studentów 5ciu, wdowa 1. Na 40to centowem dziennem utrzymaniu przez dni 4 sześciu, dni 5 pięciu, dni 9 czterech, dni 16 trzech, dni 22 dwóch, dni 26 jeden.

Z pozostałej odzieży rozdano resztę t. j. okrywkę 1, surdut 1, spodnie 1.

Wysłano kosztem stowarzyszenia do rodziny, do Lwowa 1, do Stanisławowa 1, do Oświęcimia 2ch.

Są do umieszczenia:

Ogrodnik 1, kucharz 1, geometra do pomiarów majątków obeznany z kolonizacyą 1, rządca dóbr 1.

W drodze na etapach i w ratuszu Warszawskim znajduje się jeszcze dwudziestu kilku ludzi; gdy i ci do kraju powrócą, co zapewne niebawem nastąpi, i na posadach pomieszczeni zostaną, stowarzyszenie, jako nie mające nadal usprawiedliwionej potrzebą racyi bytu, rozwiąże się. Każdy albowiem z pomieszczonych Sybiraków już własną pracą i sumiennem pełnieniem obowiązków, zasłuży sobie na byt tam, gdzie jest, lub rekomendacyą swego chlebodawcy; bez opieki zatem i dalszych za sobą starań stowarzyszenie obejdzie się. Taki zaś, coby obowiązkom swym uchybiał, i niegodnie się zachowywał, zostałby i tak ze stowarzyszenia wykluczonym, i z opieki jego korzystać nie miałby prawa.

W tym duchu działając, Stowarzyszenie ma zaszczyt uprzejmie prosić wszystkich szanownych obywateli mających w swych usługach Sybiraków, aby tych, którzy źle służą wcześnie komitetowi wykazali, iżby był czas sprawdzenia ich zachowania się, i wyparcia się ich publicznie, zanim Stowarzyszenie zamknąć będzie mogło listę imienną swych towarzyszów niewoli, godnych pozostać w pamięci Stowarzyszenia, jako takich, co po święceniu swojego dla kraju, nie tylko gotowością ofiary życia i cierpieniami długiej niewoli i poniewierki dowiedli, ale cichą sumienną i wytrwałą pracą dowodzą miłości kraju, dla którego w danym razie umieli się poświęcić.

Od dnia 1 kwietnia 1869 do 1 marca 1872 r. za łaskawą pomocą i szlachetną protekcyą obywateli kraju, pomieszczono w pracy i obowiązkach ludzi 967.

Wiktor Bylicki.

— Dochodzą nas skargi ze szpitala starozakonnych na niedbalstwo w utrzymaniu czystości, chorzy bowiem po parę i kilka tygodni leżący nie mają odmienianej bielizny.

— Znane są powszechnie przedstawienia męki Pańskiej odbywające się co lat 10 w Oberamergau w Bawaryi jako ślub przez całą gminę miejscową wykonywany. W roku ubiegłym nadszedł był właśnie termin owych przedstawień w Oberamergau, dokąd masy ludu wszelkich klas pielgrzymowały. Dzienniki niemieckie rozpisywały się szeroko o owym tradycyjnym miejsca tego zwyczaju, a nawet w *Przeglądzie Polskim* była o tem w swoim czasie dość obszerna wzmianka. Na wzór tradycyi w Oberamergau, urządził p. Schneider towarzystwo z 30tu osób i w podróży swej po krajach katolickich daje swe tak zwane pasyjne przedstawienia, które zasłużyły sobie na zaszczytne uznanie wielu arcypasterzy i biskupów, oraz władz cywilnych, których listy okazywał nam p. Schneider zebrane w osobnej księdze. P. Schneider zamyśla dać u nas parę przedstawień pasyjnych w sali redutowej.

— Dowiadujemy się, że znakomity fortepianista warszawski p. Jan Kleczyński przyjeżdża dzisiaj do Krakowa. Koncert jego odbędzie się w przyszłym tygodniu.

— Naoczny świadek donosi nam co następuje: Dnia 26 b. m. o 7ej wieczorem Izaak Wasserberger kelner z domu pod L. 45 na Smoleńsku, poszedł do Wisły czerpać wodę. Lód załamał się pod nim. Władysław Marczyński podmajstrzy murarski zamieszkały pod L 11 na półwsiu Zwierzynieckiem ujrzawszy, że się ktoś topi, pospieszył na Wisłę i nie mogąc inaczej wydobyć tonącego, musiał sam wskoczyć w wodę i wyciągnął go, przy czem Wasserberger podrapał ratującego po twarzy.

— Dziś rano Jan Serafin właściciel parokonnej dorożki N. 35, wioząc podróżnego z Podgórza ku Prokocimowi, spadł z kozła i w skutku uderzenia został na miejscu bez życia.

— Wczoraj przytrzymano na Stradomiu Błażeja Ziaśko, wyrobnika z Prądnika czerwonego, na kradzieży sztuki drelichu w sklepie p. Dawida Rosenfelda. Znaleziono nową fajkę i dwa nowe blaszane półkwarcia zapewne również skradzione.

— Wczoraj przytrzymano na Kazimierzu Anielę Teklę Adamowiczową stolarkę nieżyjącą z mężem, podejrzaną o kradzież i znaleziono przy niej prośbę z podpisem Tekla Aniela Klepel.

— Z drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego wyszła przez X. Zygmunta Wołka, Augustyanina: „*Pamiątka czterystoletniej rocznicy zejścia błogosławionego Izajasza Bonera, Augustyanina, obchodzona d 8 lutego 1871 r. w kościele S. Katarzyny w Krakowie*". Broszura ta między innemi obejmuje: Starania zakonu u Stolicy Apost. o podniesienie na ołtarz błog. Bonera; żywot tegoż; wreszcie nabożeństwo dawniejsze i nowsze o tymże.

— Burmistrz lwowski Dr Ziemiałkowski zapadł mocno na zdrowiu. Dwukrotne krwotoki płucne jeden po drugim w krótkiej przerwie zagrażały nawet jego życiu, mianowicie we wtorek wieczór; nazajutrz znacznie mu się polepszyło, niebezpieczeństwo jednak nie minęło.

— D 27go w nocy umarł we Lwowie Leon Suchodolski właściciel dóbr, oficer wojsk polskich, licząc lat 66.

— D. 27go b. m. odbył się pogrzeb w Krzywiniu w W. Księstwie Poznańskiem matki Ojca Hieronima Kajsiewicza, przełożonego Zgromadzenia XX. Zmartwychwstańców w Rzymie. Szanowna staruszka 84 lat mająca, skończyła żywot w Kopaszewie dobrach p. Kazimierza Chłapowskiego.

— *Gaz. Szląska* donosi, że w składach mysłowickiego stowarzyszenia kopalń tak ogromne zapasy węgla leżą złożone, że wstrzymano wydobywanie węgla z kopalń przez dwa dni w tygodniu. Spodziewają się spadku ceny węgla.

— D. 19 lutego wydano w Metz rozporządzenie nadające wszystkim ulicom, budynkom publicznym i rogatkom nazwy niemieckie. Imiona Cesarza Wilhelma, Króla Ludwika Bawarskiego i Króla Jana Saskiego uwieńczone będą przez koszary.

— Kiedy śpiewaczka berlińska Mallinger wracała po ostatniem swojem wystąpieniu w teatrze w Berlinie, wieziono za nią dwa wozy kwiatów, któremi ją na scenie obrzucono. To wyglądało na ucztę Sardanapala co zadusił gości swoich kwiatami, które otworem w powale zrobionym kazał na nich sypać.

— Nadmienliśmy dawniej o procesie niejakiego Tishborne, który przed laty znikł bez śladu, zostawiwszy znaczny majątek, a teraz stawa pod jego imieniem jakiś człowiek i opowiada najdziwaczniejsze rzeczy o swojem rozbiciu się na morzu, pobycie między dzikimi i powrocie do kraju. Większa części zeznań jego ma cechę prawdopodobieństwa, wiele szczegółów z życia prawdziwego Tishborna jest mu wiadomych; wszelako w tej bardzo zawiłej sprawie nasuwały się liczne wątpliwości. Samozwaniec mówi językiem ludu nie zaś językiem człowieka wykształconego, utrzymuje, że zapomniał wszystko, czego się wyuczył za młodu, a jego adwokat stwierdza możebność tę przykładami. Otóż proces ten zajmuje już przed sądem przysięgłych 97 dni, rzecz niepamiętna w dziejach sądowych, a więcej jeszcze niesłychana jest, że po wysłuchaniu wszystkich świadków prokurator przez 26 dni miał mowę.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiéj otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 c., w dni powszednie 20 cent.

— Dnia 28 lutego pochmurno, przed południem śnieg; termometr od — 6°.8 doszedł do + 0°·4 R. Barometr bez ruchu; dnia 29 lutego o godzinie 6ej rano stan jego był 330 91, termometru — 3°.0 R. Wiatr zachodni.

— W piątek dnia 1 marca: Sgo Albina biskupa wyznawcy.

Sprostowanie.

W wczorajszym Nrze na stronie 2 w łamie 3 zaszła pomyłka w przemówieniu Dra Czerkawskiego. Ustęp ten powinien brzmieć: Dr Czerkawski zwraca uwagę, że wzajemność nie jest w ustępie drugim należycie zastrzeżona; odpiera ten zarzut Dr Herbst, wskazując na wyraz „i odwrotnie".

KONCERT. Wczoraj wystąpił po raz drugi w sali hotelu saskiego p. Aleksander Chodecki z popisem deklamacyjno muzykalnym, który urozmaicały chóry tutejszego towarzystwa muzycznego „Muza". P. Chodecki posiada rzadki dar nadania swéj deklamacyi potężnego wyrazu, którym samowładnie panuje nad uczuciami słuchaczów. Czy myśl poezyi, jaką wygłasza, maluje przerażającą grozę, czy najtkliwsze odcienia rzewności, umie on modulacyą wysłowienia i grą fizionomii przelać wrażenia, rzec można, z duszy do duszy i raz elektryzować uczucie siłą głosu jakby echem dalekiego gromu, to znów orzeźwić je i rozpogodzić niby promieniem wiosennego słońca. Muzyka uzupełniająca poezyę, dziwnego nadaje ostatniej uroku. P. Chodecki wygłosił naprzód bez muzyki z silnem wrażeniem dwa piękne poetyczne utwory p. Sabowskiego: „Z krwawych dni" i „Śmierć bohatera" a następnie z towarzyszeniem muzyki wiersze: „Smutno mi Boże" Słowackiego „Tęsknota za ojczyzną" A. E. Odyńca, „Kołysanka" Ujejskiego, „Artysta" własnego utworu i „Kwiat kameli" F. Gumowskiego; a obok tego wykonał na fortepianie pieśń Schumana „der Aufschwung" i „dwie pieśni Chopina" ułożone przez Liszta. Chóry rozpoczynały obie części koncertu; uderzała w nich pochwały godna precyzya, a bas głęboki i obejmujący szeroką skalę, ogólną zwracał na siebie uwagę. Sala o wiele mniej była zapełnioną wczoraj niż pierwszym razem, co przypisać należy zapewne okoliczności, że koncert nie wcześniéj, lecz dniem dopiero naprzód był zapowiedziany, a zatem nie wszyscy może o nim wiedzieli.

Wystawa. Z przyjemnością donieść możemy licznym wielbicielom pięknego talentu p. Trembeckiego, że odlewy z jego grupy „Górale", staraniem Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych już zostały wykonane i bardzo dobrze się udały. Osoby, które takowe zamówiły, mogą je na wystawie odebrać. Ponieważ po obliczeniu kosztów pokazało się, że Towarzystwo może oddawać je za cenę 12 złr. a nie 15, jak było przypuszczalnie obliczonem, przeto osoby, które złożyły w rodzaju przedpłaty 15 złr., odbiorą razem z odlewami po 3 złr. Pewni jesteśmy, że „Górale" i mający się wkrótce okazać *pendant* do rzeczonej grupy „Krakowiacy", staną się popularnemi jak na to zasługują i zastąpią w naszych domach nędzne odlewy Nimf i Herkulesów, przez Włochów roznoszone. Oby zdolny artysta doczekał się amatora, któryby te dwie prześliczne grupy w marmurze lub przynajmniej w kamieniu zamówił.

Towarzystwo zakupiło w ostatnich czasach piękny obraz Streitta: „Powrót do rodzinnej zagrody" przeznaczając takowy do przyszłego wylosowania.

Sprawy sądowe.

Kraków 26 lutego.

Psia krew góralu!

Sąd delegowany miejski krakowski zarzucony jest, że tak powiemy, rozprawami w procesach karnych, których treścią jest obraza straży czyli innemi słowy mówiąc, obraza policyanta. Straż ta bezpieczeństwa rekrutuje się u nas w znacznéj części z górali, o czem lud nasz nie zapomina; a zajmuje go to tem więcéj, że niemal codzień patrzeć musi na obchodzenie się stróżów bezpieczeństwa z ludźmi, których los z rozmaitych przyczyn pozbawia choćby chwilowo wolności. Niejednokrotnie podnosiliśmy w dzienniku naszym nadużycia, jakie się dopuszczają policyanci aresztując szczególniéj pijanych. Nigdy prawie, a przynajmniéj mało kiedy dzieje się to w sposób ustawą przepisany; kułakowanie, bicie, szarpanie jest w takim razie na porządku dziennym. Lud nasz przywykł też widzieć w owych stróżach bezpieczeństwa swojego, nie przyjaciół, lecz wrogów, a nie mogąc nienawiści swojéj objawić czynnie, przynajmniéj słowem odpiera bezprawne nieraz obejście się policyantów. Zwykłym wykrzyknikiem wtenczas jest: Psia krew góralu! Ktoby temu nie wierzył, niechaj przez jeden miesiąc przynajmniéj uczęszcza na rozprawy w sądzie deleg. miejskim w sprawach karnych, a przekona się, że niemal codzień ujrzy obwinionych o obrazę policyanta, mało zaś kiedy z innego powodu, jak tylko, że obwiniony powiedział policyantowi: Psia krew góralu!

Niedawno zdarzył się podobny wypadek. Policyant aresztował jakiegoś człowieka, którego kułakami przekonywał o wielkiéj swéj władzy; przechodzący właśnie szewczyk, na nieszczęście pod dobrą datą, nie umiał ukryć swego niezadowolenia i za głośno pomyślał: Psia krew góral! Usłyszał to policyant, aresztował go natychmiast i oskarżył przed sądem o obrazę straży. Sąd del. miejski wiedząc dobrze o tem, że wyrażenie to stało się szczególniéj u niższéj warstwy ludności naszéj niemal przysłowiem, nie dopatrzył się ani w wyrazie „psia krew," ani w wyrazie „góral" żadnéj obrazy. Przekleństwo to bowiem nie tworzy istoty czynu wykroczenia z § 312 u. k., gdyż u ludności mniéj wykształconéj, do któréj obwiniony należy, weszło ono z powodu częstego używania w przyzwyczajenie, tak że powtarzają je zwykle nie myśląc o jego znaczeniu, jedynie aby mowie swéj silniejszy dać nacisk; obwiniony prócz tego był podchmielony. Również nie stanowi istoty czynu wspomnianego wykroczenia wyrażenie „góral," oznacza ono bowiem mieszkańców gór, którzy najczęściéj wybierani są na policyantów i dopiero przez służbę wojskową nabierają jakiéj takiéj ogłady. Ponieważ więc oznacza ono jednę klasę narodu, nie może w sobie zawierać obrazy.

W skutek tego zapatrywania obwiniony uznany został nie winnym. Prokuratorya wniosła przeciw temu wyrokowi rekurs do sądu wyższego, który skazał obwinionego na trzy dni aresztu i na zapłacenie kosztów procesu, opierając się na tem, że każde z tych wyrażeń jest obelgą, a tem samem stanowi istotę czynu obrazy słowem.

Obwiniony odwołał się do sądu najwyższego w Wiedniu, mając nadzieję że ten uwolni go z pod zarzutu; lecz nadzieja omyliła. Sąd najwyższy nie znalazł obrazy w wyrazie „góral," znalazł ją atoli w wyrazie „psia krew" i skazał obwinionego na 24 godz u aresztu, oraz na zapłacenie kosztów procesu; według zapatrywania bowiem tegoż sądu wyrażenie „psia krew" przypomina temu, do kogo jest wymierzone, że nie jest lepszym od psa, co samo przez się jest obelgą a *animus injuriandi* tem mniéj jest wątpliwym, że obwiniony przekleństwo to wypowiedział z oburzenia. Nie można tego powiedzieć o wyrazie „Górale," choćby nawet było użyte jako przekleństwo, gdyż etymologicznie rzecz biorąc oznacza on „mieszkańców gór" i nie bywa używany w innym sensie.

Sprawa więc tak drobna zajęła aż trzy instancye! Dalecy jesteśmy od tego, abyśmy pochwalać mieli nawet chęć ubliżenia straży bezpieczeństwa tem bardziéj, że nieraz policyant przy aresztowaniu osób mało albo wcale nie pijanych natrafia na opór niczem nie usprawiedliwiony i potępienia godny, jeśli jednak ustawa zakazuje podobnych wybryków, to ustawa nakłada także na sługi rządowe obowiązek grzecznego i uprzejmego postępowania ze stronami. U nas nader często się to zdarza, że policyanci zapominają o tem, nic też dziwnego, że lud prosty używa tego wyrazu już prawie jako przysło-

---

ły być niedostateczne, a i tak będą zbyteczne, bo poeta wiążąc wypadki współczesne, wprowadzając obrazy natury i świata nadzmysłowego prawdą natchnienia, stworzył w tych szkicach pojęcia, jakie przed nim nie istniały, i na które nie znachodzimy słów wiernie je oddających

Pierwszy obraz to *puszcza* — ale w tej puszczy choć nie ma człowieka jest cała historya narodu cała charakterystyka kraju, cały symbol wypadków. Drugi: to *znak* tylko, a jednak to dramat cały. Dalej: *przysięga, bój, duch,* w reszcie *wizya*, a jak inni chcą *widzenie*, choć w Skardze widzenia Matki Boskiej nie miewają Święci, a w Mickiewiczu określone jest widzenie będące wyższym stopniem marzenia, poetycznej ale nie religijnej natury.

To dopiero nazwy polskie, ale jak znaleźć je w obcym języku, kiedy Francuzi puszczy nie znają, ale mają na wszystko prozaiczne *forét.* Na różnicach słowników możnaby oprzeć filozofię ducha narodowego, bo różnice te, cieniowania odmienne pojęć w różnych językach, niemożność zupełnego oddania tego samego pojęcia lub uczucia, próżnie i braki dla jednych to znów bogactwo wyboru na inne rzeczy, tłomaczą najlepiej charaktery narodowe i ich różnice.

Jenerała Henryka Dembińskiego

PAMIĘTNIKI
O POWSTANIU W POLSCE
r. 1830—31.

(Ciąg dalszy).

Posłałem więc Radziszewskiemu posiłek w jeździe, aby nieprzyjaciela zwieść, niby ruchem naszym na Szawle. Tymczasem badałem mieszczan Kurszańskich, aby mi wskazali drogę, którąbym mógł obejść nieprzyjaciela, zostawiając go na prawej mojej stronie. Wszyscy jednogłośnie odpowiedzieli: trzeba panu iść na Telsze. Lecz odpowiedziałem im, że tego czynić nie chcę, byłoby to za dalekie koło, bo mam zamiar wstąpić do Gurdziów. „Ale pan nie przejdziesz"!

W tem zauważałem, że dwóch mieszczan cichym głosem między sobą się spiera. Zbliżyłem się do nich i pytam: co to mówicie? Jeden z nich rzecze do mnie: „Dobre masz pan konie przy działach?" „To spojrzyj na nie". Przypatrzył się koniom i znów do mnie: „Przejdziesz Pan". Będziemy z początku maszerowali drożyną wązką, którą my, to po drzewo, to po siano jeździmy. Tu nie będzie żadnej przeszkody. Ale po tém będzie bagienko złe, już to całą gębą złe, małe, nie ma jak staje. Jak Pan to przejedziesz, to wjedziesz na okopany trakt, który do samych Gurdziów prowadzi". Kazałem mu kolumnę prowadzić, wyprawiając naprzód piechotę moją pod komendą pułkownika Sierakowskiego. Sam zaś z jazdą i artyleryą zatrzymałem się nieco dłużej, tak dla wsparcia Radziszewskiego, gdyby tego potrzebował, jak dla wyprawienia wszystkiego co ze mną iść miało, bo kilkunastu oficerów otaczających Giełguda było mi przyrzekło, że po pożegnaniu się z nim do mnie przybędą.

Lecz czekałem na próżno, tak moją wyprawę za szalony pomysł uważano. Około jedynastej godziny, po daniu Radziszewskiemu instrukcyi jak ma maszerować ze mną i w którym czasie, kazałem artyleryi puścić się ową drożyną za piechotą, a sam kłusem ją wyprzedzając, dognałem piechotę moją. Tu mnie czekało przywitanie, które mnie do łez poruszyło i które poznałem, że mi był przygotował pułkownik Sierakowski, tj. że cała piechota, jakem się na flanku jej pokazał, wykrzyknęła jednym głosem: *Niech żyje nasz jenerał Dembiński!* Potrzebowało strapione i oburzone serce dowodu, że ci ludzie wielkość mego przedsięwzięcia pojęli, i Sierakowskiemu, pomimo, że nie jeden miałem do niego żal, tej chwili nigdy nie zapomniałem, i wróciwszy do Warszawy, gdym przez rząd został powołany dla odebrania osobiście mojej nominacyi na jenerała dywizyi, wprowadziłem gwałtem i pomimo woli prezesa rządu, pułkownika Sierakowskiego, prosząc z naciskiem, aby mu doręczona była nominacya na jenerała, co i nastąpiło.

Tymczasem nadciągnęła i moja artylerya. Przewodnik, stanąwszy nad bagienkiem, mówi: „Oto tu, panie". Bagienko było z nieco wysokiemi brzegami. Nie miało jak sto-pięćdziesiąt kroków szerokości; lecz zamiast trawy, rosła na niem tylko niska sitowina, a brzegi przeciwne okryte były gęstemi olszowemi krzakami.

Wyprawiłem naprzód saperów moich konnych do lasku na prawem mojem skrzydle będącego, przez który szły drożyny od stanowiska Radziszewskiego. Tam wszystkie drożyny kazałem pościnanemi drzewami zatarasować, i gdy to nastąpiło, sześciu moim działom frontem do bagna stanąć, tak, żeby każde działo osobno przejeżdżało, nie wyrzynając kolei; konie kazałem w kupę zebrać w munsztuki i woźnicom przykazałem, aby jedynie biczem, nie zaś głosem zachęcali konie, bo gdyby był głos mocny, toby go był mógł nieprzyjaciel strzelający się z Radziszewskim usłyszeć.

Gdy już tak wszystko było urządzone, mówię do przewodnika: „Jedźże teraz przez bagno, żeby widzieli punkt, gdzie się droga zaczyna, bo ją krzaki zupełnie zakrywały. Ruszyły działa i szczęśliwie wszystko przejechało. Piechota w innem miejscu mając wody po pas, rozebrana, przeszła szczęśliwie.

Na pół drogi do Gurdziów, w dobrach Zubowa, zrobiłem krótki popas. Poczciwy lud wiejski, przyjął nas jak braci. Zamożne ich spiżarnie różnych wędlin obficie wojsku dostarczyły, a w każdéj chałupie było trzy funty sucharów, czy nawet siedem, z nakazu rządowego, wypieczonych tak, że widząc liczbę dymów, wiedziałem, na jaką ilość sucharów z każdéj wsi, liczyć mogę. Tu zebrałem 60 sztuk bydła dworskiego, aby mi nigdy mięsa nie brakło, i tę ilość w każdem miejscu, gdziem przez dobra majętnego obywatela przechodził, kompletowałem, tak że nigdy nie doznawałem trosków o brak żywności. Ruszyłem z popasu i pod wieczór dociągnąłem do Gurdziów.

Tu mi powiedziano, że całą noc w Mieszkuciach, wsi położonej między Mitawą a Szawlami, słychać było bębnienie. Że tu, w Mieszkuciach, szosę koniecznie przeciąć musiałem, wprowadziło mię nieco w kłopot. Dla tego jak najraniej ruszyłem z Gurdziów i jazdę wyprawiłem, aby ta piechota nie miała czasu w Mieszkuciach się usadowić. Lecz była to tylko kompania piechoty, eskortująca kilku urzędników i kasę, jak się zdaje, prywatną.

Piechota przyjęła moją jazdę rzęsistym ogniem. Mój adjutant Hirosz, zawsze skory szukać niebezpieczeństwa, miał konia pod sobą zabitego. Kompania ta piechoty zamknęła się na cmentarzu około kościoła i muru cmętarza dzielnie broniła. Wyprawiłem 18ty pułk i batalion Matusewicza do ataku. Lecz widząc, że walka długo trwa, wysunąłem działo jedno porucznika Fraeza na punkt, z którego nad cmętarzem można było dominować i z tamtąd kazałem kilka razy dać ognia kartaczami. Wtedy poddali się w niewolę, ale nie bez straty, z naszej strony: dwóch braci Paliszewskich, jeden zginął, drugi został śmiertelnie ranny. Równie trzech innych oficerów poległo, których nazwisk nie pamiętam. Fraeze i podoficer artyleryi Przyłuski działo własnemi rękami pod gradem kul wtoczyli na pagórek. Moskale ze swej strony mieli 17tu żołnierzy i dwóch oficerów zabitych. Wzięliśmy do niewoli stu szesnastu ludzi z piechoty i znakomitego człowieka, choć tylko urząd kapitana sprawnika piastował p. Wolfa. Onto był przyczynił się do oszańcowania Szawel, co z dokładną znajomością rzeczy wykonał. Obywatele mówili, że działanie jego mocno sparaliżowało powstanie.

Nie chciałem długo bawić w Mieszkuciach, bo oczywiście bliskość i Szawel od południa i Mitawy od północy, mogła mnie narazić na bójkę, której tu koniecznie unikać musiałem.

Zdobyto na Moskalach 6,000 ładunków karabinowych i dwieście par butów, bo każdy żołnierz miał ich po dwie pary. Widziałem także, że gdzieś podczas zamętu pieniądze zdobyto, bo poczciwy wiarus przyniósł mi długą pończochę damską napakowaną rublami; a żem wtenczas rękę podawał żonie p. Wolfa, która mnie prosiła ze łzami w oczach, abym jej mężowi dał wolność, oddałem jej tę pończochę z rublami, bo podobno od nich pochodziła.

Ruszyłem z Mieszkuć ku Ligum, gdzie most na Kulwie rzeczce mającéj wysokie brzegi, dawał mi sposobność aby każdy człowiek niejako przez moje ręce przeszedł, bo to nieszczęśliwe połączenie się z Giełgudem mocno było regularność mego korpusu zachwiało. Znaczna liczba ludzi, maroderów Giełguda, szła za mną.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wia, o czem prokuratorya jeśli zna stosunki nasze wiedzieć powinna. Sąd wyższy obciążony jest pracą, nawet w Radzie państwa podniesiono kwestyę, aby liczbę radców w tymże sądzie pomnożyć; wierzymy w to bardzo, jeśli nawet tak drobiazgowe sprawy o niego się opierają. Trudno mówić człowiekowi niewykształconemu, aby się powstrzymał od nawyknienia, jeszcze w chwili kiedy jest oburzony, a co gorzej podchmielony. Lepiejby było, aby władze, do których to należy, powściągnęły nadużycia, jakich często dopuszczają się pachciarze, a wtedy niemal z pewnością liczyć na to można, że liczba podobnych procesów się zmniejszy, prokuratorya mniej będzie mieć pracy i drugim jej nie doda.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 27 lutego.

(Nowe drogi żelazne w zachodniej Galicyi). Jest rzeczą pewną, iż ministeryum handlu wkrótce przedłoży Radzie państwa projekt kolei żelaznej z Leluchowa do Tarnowa przez Nowy Sącz i Grybów, żądając dla projektu tego gwarancyi państwowej. Uznając całą ważność strategiczną tej linii, nie możemy jednak zrozumieć, dla czego ministeryum handlu tę tylko linię ma zamiar obecnie [illegible] Galicyi, i dlaczego nie łączy jej z projektem całej sieci dróg żelaznych w zachodniej Galicyi, o koncesyę której wniosło do rządu podanie konsorcyum ks. Czartoryskiego.

Jak wiadomo z memoryału, któryśmy przedrukowali w swoim czasie wzmiankowane konsorcyum stara się nietylko o linię z Tarnowa do Leluchowa, lecz zarazem o linię z Grybowa do Zagórza, z Nowego Sącza do Bielska, z Żywca do Czaczy i z Suchy do Krakowa; tworzy więc całą i kompletną sieć, w której najważniejszą jest linia Bielsko-Nowy Sącz-Grybów-Zagórz, gdyż przecina ona najbogatsze podkarpackie okolice — obfitujące w nieprzebrane skarby mineralne — jak niemniej produkta rolne i lasowe — skraca o mil jedenaście połączenie środka monarchii z wschodnią Galicyą i jest pierwszorzędnej i strategicznej ważności dla państwa. Ważność linii Bielsko-Zagórz nie ulega najmniejszej wątpliwości, jest ona niezbędną dla państwa, a koniecznie dla Galicyi. Konsorcyum ks. Czartoryskiego, jest w możności wybudowania całej tej linii bez gwarancyi państwowej, i ma zapewnione pierwszorzędne siły finansowe i przedsiębiorcze, które w jak najkrótszym czasie sieć tę całą wybudować się obowiązują.

O więcej, podług projektu tego konsorcyum, potrzeba gwarancyi państwowej dla całej linii Tarnów-Grybów-Nowy Sącz-Leluchowa, zmniejsza się o 1/4 przez wyjęcie z jej środka najdroższego kawałka Grybów-Nowy Sącz, który wciągnięty jest w niegwarantowaną linię Zagórz-Bielsko; finansowo więc dla państwa projekt ks. Czartoryskiego, jest najkorzystniejszym. Wobec faktów tych powtarzamy raz jeszcze, iż nie rozumiemy jakie mogą być powody ministra handlu, który tylko wyrywkowo ma zamiar przedłożyć Radzie państwa linię Tarnów-Leluchów, z pominięciem całego projektu ks. Czartoryskiego, a co więcej z rozbiciem stanowczem tego projektu. Jest rzeczą pewną, iż kapitał tak znaczny, jakiego linia niegwarantowana Zagórz-Grybów-Nowy Sącz-Bielsko wymaga, znajdzie się na targach zagranicznych tylko wtedy, jeżeli ta linia w całości [illegible] trudno znaleźć go będzie, jeżeli linia ta rozerwaną będzie, [illegible] projektem ministerstwa tworzącego osobną kompletę z linii Tarnów-Grybów-Nowy Sącz-Leluchów. [illegible] uzupełnić niezbędne połączenie Bielska z Zagórzem i stworzenie tej podkarpackiej kolei koniecznej dla obrony państwa, niezbędnej dla dobrobytu tych okolic, a koniecznej dla [illegible] handlu, to kapitał na budowę tylko w bardzo złych warunkach pozyskać się uda, jeżeli go nawet pozyskać będzie można. Galicya w całym rozwoju dróg żelaznych w Austryi jak najgorzej i po macoszemu zawsze traktowaną była; dość wspomnieć iż na 227 mil nowych kolei otwartych w r. 1871 w Austryi, na Galicyę przypada tylko 15 mil. System ten [illegible] widocznie i dalej. Nie [illegible] się potem dziwić, iż [illegible] nasza, tak jest ubogą, iż nie ma fabryk, nie ma przemysłu, handel podupadły. Czy może być inaczej?.. Jest rzeczą wiadomą, iż aby handel, przemysł, fabryki mogły egzystować i rozwijać się, potrzebują przedewszystkiem tanich, pewnych i łatwych komunikacyi. Galicya zaś [illegible] spławnych nie posiada, potrzebuje więc niezbędnie dróg żelaznych, a tych dróg żelaznych właśnie rząd jej dać nie chce. O tyle w ostatnich czasach pisały wiedeńskie dzienniki o ciężarach [illegible] jakie państwo dla Galicyi ponosi, ależ jeżeli dobrobyt kraju się podniesie, to i siły podatkowe wzrosną. O ile Galicya ekonomicznie rozrastać się będzie, o tyle państwo zasiędzie zysków — nie ma więc interesu, który Galicyę do ubóstwa doprowadził i w ubóstwie utrzymuje. System ten trwać musi dalej, skoro rząd nie chce uwzględnić potrzeb kraju. Kwestya pomienionych kolei dla Galicyi jest bowiem kwestyą żywotną, ale nietylko wielką donośności ekonomiczną lecz z strategicznych względów oddziaływać musi na jej losy. Doniosłość tę nietylko uznaje dziennikarstwo krajowe, lecz i niezależne dziennikarstwo wiedeńskie. Doniosłość tę niemniej czuło i konsorcyum ks. Czartoryskiego, ponieważ z projektem swoim zwróciło się do delegacyi polskiej w Wiedniu, szukając u niej poparcia. Krok ten konsorcyum był właściwym, gdyż z natury rzeczy u delegacyi stojącej nietylko na straży politycznych lecz i ekonomicznych interesów kraju, szukać należy poparcia, w kwestyach tak wielkiej wagi.

Sądzimy, iż konsorcyum nie napróżno poparcia to szukało u delegacyi, i mamy nadzieję, że delegacya dołoży wszelkich starań, aby tak zbawienne dla kraju dzieło przyszło do skutku. Gdyby się projekt ministerstwa handlu koncesyowania jedynie linii Tarnów-Leluchów w Radzie państwa przyjąć miał, a nie sieć cała projektowana, [illegible] jeden cios zadanyby był najważniejszym interesom kraju na polu ekonomicznem, czego delegacya do tego dopuścić nie może, nie powinna, jeżeli Galicyi [illegible] tę dowody mamy na polu politycznem.

Oświęcim 28 lutego. Na targ dzisiejszy dostawiono wołów sztuk 102, sprzedano wszystkie do Berna, Lipnika i Ołomuńca, wedle wiedeńskiego rachunku po $22\frac{1}{2}$ do 34 złr. za cetnar, a na wagę żywą od 16—18 złr. za cetnar loco Oświęcim.

W Wiedniu i Berlinie na cetnarowym targu zaszła zmiana; w Wiedniu płacono galicyjskie woły $32\frac{1}{2}$ do $33\frac{3}{4}$, w Berlinie zaś za cetnar mięsa płacono 18—20 talarów; o talara więc niżej od cen zeszłotygodniowych. — *Ajencya Banku galicyjskiego dla banku i przemysłu.*

Sprawozdanie tygodniowe

Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów na placu lwowskim od 15go do 22go lutego.

W skutek niskiego stanu wywozu ustał zupełnie, już też w ogóle rzetelny obrót towarowy ustąpił przed powszechną namiętnością gry giełdowej. Dobra sucha pszenica, jak również najprzedniejsza kukurydza [illegible] odbyt, gdy przeciwnie na średnie gatunki przy wielkim zapasie wcale nie ma pokupu.

Pszenica 170 f. biała 10·— do 10·75, żółta 9·75 do 10·25, biała sucha 9·75 do 10, żółta sucha 9·25 do 9·75, ordynarna lub wilgotna 8·25 do 9 złr. — Żyto 160 funt. suche 7·— do 7·30, średnie 6·25 do 6.75. — Jęczmień 140 funt. 5·40 do 5·80. — Owies 100 funt. 3·60 do 3·75. — Hreczka 140 funt. 6·50 do 7 złr. — Groch 180 funt. 8·85 do 9·25. — Koniczyna 180 f. przednia 57 do 62 złr., średnia 50 do 54 złr., ordynarna 45 do 48 złr. — Rzepak zimowy 150 funt 14·— do 14·25. — Lnianka 150 f. 11·25 do 11·50. — Nasienie konopne 120 f. 4·90 do 5·25. — Okowita 80 Trallesa 41 [illegible] 21·25 do 21·50 z umową na lato 22·25 d. 22·50.

Kolej żelazna Landwerowo-romeńska której budowa już się rozpoczęła, będzie przeprowadzoną przez Wilno a [illegible] przez Mołodeczno, Smorgonie i Szumsk dla połączenia z linią warszawsko-petersburską pod wsią [illegible].

Peszt 24go lutego. *(Targ zbożowy).* Obrót przy cenach bez zmiany bardzo słaby. Płacono pszenicę 81 funt. ważącą 6·20 do 6·30, za 87 f. 7·30 do 7·35 za cetnar cłowy; żyto 3·60 do 3·70; jęczmień 2·95 do 3·10; owies 1·90 do 1·95; kukurudza 4·30 do 4·35; proso 3·10 do 3·20 złr.; spirytus 33 złr.

Wrocław 24 lutego. Płacono pszenicę za 88 f. $232\frac{1}{2}$ srgr., żyto 84 f. 164 srgr., owies 50 funt. 132 srgr., rzepak 150 f. brutto 365 srgr., olej 28 tal. spirytus 1000 Trall. $22\frac{2}{3}$ tal.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj* z d. 28go lutego.

Posady: Weterynarzy powiatowych w Brodach i Skałacie (400 zł.), podania do końca marca.

Licytacye: D. 6 marca w sądzie pow. w Nisku sprzedaż publ. realn. N. 391 w Kamieniu.— D. 20 marca w starostwie w Myślenicach licytacya przez oferty celem zabezpieczenia budowy gościńca spytkowicko-myślenickiego.

Przyjechali do Krakowa od 28go do 29go lutego.

HOTEL POD RÓŻĄ: Stanisław Żiba właśc. dóbr z Galicyi, F. hr. Romer właś. dóbr z Iwałdu, W. Ośmiałowska właś. dóbr z Galicyi, A. Żuk Skarszewski z Tarnowskiego, L. Weiss kupiec z Wiednia, J. Wasserberger kupiec ze Lwowa, E. Herman z Rosyi, Michał Szczepanowski z Kongresówki, A. Kamocki właśc. dóbr z Kongresówki, K. Milerowicz z Galicyi, Teofil Cichocki inżynier z Warszawy.

HOTEL SASKI: Aleksander Dydyński właśc. dóbr z Raciborska, Ludwik Oraczewski wł. dóbr z Morawicy, Stanisław Majewski z Kongresówki, Józef bar. Baum właśc. dóbr z Kopytówki.

HOTEL POLLERA: M. Bok kupiec z Bielska, Ławrowski radzca sądu ze Lwowa, M. Kreuter kupiec z Frankfurtu, F. Simon kupiec z Wiednia, Misko Hauser z Węgier, Edward Homolacz właśc. dóbr z Gnojnika, M. Miller Dr praw z Wiednia, Heniger kupiec z Wrocławia, Henryk Dąmbski właś. dóbr z Jaśkowic, Leon Trzetrzewiński z Tenczynka, R. Pytlik z Mikolajowa, W. Skerl kupiec z Braunschweigu, X. Jawornicki ze Lwowa, A. Geisendorfer kupiec z Berlina, Puschner kupiec z Bodenbach, Patrauer kupiec z Biały, Torsch kupiec z Wiednia, Lewenstein kupiec z Prus, Wunderlich kupiec z Prus, H. Schlesinger kupiec z Wrocławia, Brechler kapitan z Tarnowa, H. Hütner kupiec z Pragi, E. Kaczorowski właśc. dóbr z Rosyi, Ludwik Westenholz z Dąbrowy, Leonard Tancer kupiec z Wiednia.

Nadesłane.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Berlin 27 lutego. Rada ministrów postanowiła zwołać Radę Związku niemieckiego w połowie marca dla przygotowania projektów ustawodawczych, które będą przedłożone parlamentowi. Ten zbierze się w pierwszym tygodniu kwietnia. Kanclerz przedłożył Radzie związkowej projekt ustawy tyczącej się rozciągnięcia traktatów konsularnych dawnego związku północno niemieckiego z Włochami i Hiszpanią na cały obszar cesarstwa Niemieckiego.

Bruksella 27 lutego. Z powodu interpelacyi deputowanego Couvreur o pobyt hr. Chamborda w Antwerpii, Izba uchwaliła 58 głosami przeciw 37 następujący porządek dzienny: „Izba zadowolona objaśnieniami danemi przez rząd, przechodzi do porządku dziennego“.

Paryż 27 lutego wieczór. Wieść obiega, że na jutrzejszem posiedzeniu zgromadzenia narodowego postawioną będzie interpelacya z powodu pisma Barthélemy de St. Hilaire. *Temps* utrzymuje, że Thiers wystosuje niezadługo mesaż do zgromadzenia narodowego.

Rzym 27 stycznia. W kołach świadomych rzeczy potwierdzają, że Fournier mianowany został posłem francuskim przy dworze włoskim; ma on w pierwszej połowie marca przybyć tu.

Neapol 27 lutego. Jenerał Sherman prosił króla o posłuchanie; ma on stąd odjechać w piątek. Flota amerykańska nie przybędzie tu.

Londyn 28 lutego. Podczas wczorajszego obchodu kościelnego (nabożeństwo za wyzdrowienie królewicza) zdarzyło się wiele nieszczęść: 70 osób zostało uszkodzonych, jedna zabita. Iluminacya wypadła świetnie. Liczny tłum ludzi przeciągał po mieście. Porządek nie został naruszony.

Bern 27 lutego. Rada stanów odrzuciła również w drugiej naradzie nad rewizyą ustaw związkowych uchwałę Rady narodowej tyczącą się zakazu zakładania nowych klasztorów i przywracania zniesionych.

Konstantynopol 27 lutego. Galib bej mianowany został ministrem skarbu a Jusuf bej następcą jego jako dyrektor ceł. Wybór Hilariona na exarchę (patryarchę) bulgarskiego, unieważniony został z powodu zaszłej nieprawności. Płace urzędników zmniejszono znów o $2\frac{1}{2}$%.

Nowy Jork 27 lutego. Flota rosyjska wioząca W. księcia Aleksego, przybyła do Hawany. Izba reprezentantów odrzuciła wniosek ustawy względem zniżenia cła od żelaza w bryłach.

Sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia wydziału konstytucyjnego podała tylko wieczorna *N. fr. Presse.* Zamieszczamy je we właściwej rubryce. Mowa w niem atoli o samym tylko ustępie elaboratu tyczącym się prawodawstwa o opiekach i kurateli, mającego być oddanem sejmowi krajowemu. Z listu wszakże wiedeńskiego widzimy, że rozprawy na posiedzeniu wczorajszem toczyły się także nad kwestyą ministra dla Galicyi, i że pomimo poprawki p. Grocholskiego, projekt elaboratu został bez zmiany przyjęty. Czekać musimy szczegółów tej dyskusyi, które zapewne dzisiejsze przyniosą dzienniki, i wyświecą może prawdziwą myśl rządu co do stanowiska, jakieby w radzie ministrów miał zajmować minister dla Galicyi, gdyby do tego przyszło.

Jedno z pism krajowych dziwi się, czemu o cofnięciu rezolucyi mówimy, skoro jak utrzymuje, rezolucya dawno już cofniętą została i nie ma nic prócz elaboratu. Na to zaś odpowiedzieć wypada, że elaborat jest tylko sprawozdaniem wydziału nad rezolucyą, a nie czem innem. Gdyby więc szło o to, aby sprawozdanie to nie przyszło pod rozprawy Izby, nie byłoby innego sposobu, jak cofnąć rezolucyę, czyli wniosek przekazany wydziałowi, o którym tenże miał zdać sprawę. Z cofnięciem wniosku sprawozdanie nie ma miejsca, inaczej elaboratu cofnąć nie ma podobno sposobu. Gdyby zaś Polacy na elaborat zgodzić się nie mogli, zdaniem naszem, polityczniej byłoby cofnąć rezolucyę niż głosować przeciw elaboratowi.

Znaleźliśmy w jednym z dzienników wiedeńskich plan postępowania większości, w razie, gdyby Polacy przeciw elaboratowi w Izbie wotowali. Elaborat byłby przyjęty większością ⅔ głosów w drugiem czytaniu, pomimo głosów przeciwnych polskich, a w trzeciem dopiero byłby bezwzględnie odrzucony. Większość chciałaby tem dać poznać, że miała zamiar zrobić ustępstwa Polakom, lecz oni ugodzie przeszkodzili. Czy nie byłoby polityczniéj uniknąć tych parlamentarnych turniejów cofnięciem rezolucyi?

Presse utrzymuje, że od stanowiska, jakie zajmie delegacya nasza, zależeć będzie, czy Rada państwa zostanie 20 marca zamkniętą albo odroczoną. Jeżeli stanie ugoda na podstawie elaboratu, Rada państwa będzie tylko odroczoną, w razie przeciwnym zamkniętą, bo rozwiązanie sejmów nastąpić musi itd. W pierwszym razie zdaje się, że chodzić będzie tylko o uzupełnienie Rady państwa za pomocą świeżo uchwalonej nowelli.

Ost u. West pisze, że mu się „komicznem“ wydaje nieprzebrane zaufanie *Czasu.* W kim i gdzie dopatrzył *Ost u. West* to zaufanie? „Polacy są dobrzy ludziska *(gute Leute)*, do wszystkiego pomogą.“ Ironia, która ma cechować te wyrazy *Ost u. West*, wydaje nam się nie „komiczną“ ale cyniczną. Czy dziennik ten nie chciałby nam powiedzieć, jak mamy jego ulubieńców, posłów dalmatyńskich nazywać, bo przecież oni to dopiero *gute Leute* dla centralistów, i szczerze im do przeprowadzenia nowelli dopomogli.

Odebraliśmy list z Rzymu z 23go o nominacyach biskupów, który odłożyć musimy do jutra, gdyż zapóźno nas doszedł, aby w dzisiejszym numerze mógł być umieszczony.

Wczoraj podaliśmy półurzędowe doniesienie *Breslauer Ztg* z Berlina, iż rząd pruski wniesie niebawem przed sejm ustawę o języku polskim w urzędzie; dziś mówi toż samo *Kreuz Ztg.* Nie można się spodziewać nic innego, jak większego jeszcze ścieśnienia języka polskiego, aby Prusy i pod tym względem nie potrzebowały różnić się od Moskwy! Ustawa o nadzorze szkolnym, napaści na duchowieństwo katolickie, komedya zamachu na życie Bismarka przez mniemanego Polaka, rewizye u X. Koźmiana w Poznaniu i Śremie, posądzanie partyi konserwatywnej niemieckiej o knowania z ultramontanami Polakami, aby ją nastraszyć i zachwiać — wszystko to znajdzie praktyczny wyraz swój w nowej ustawie ścieśniającej bardzo już ciasne ramy narodowości polskiej. Wszakże niedawno oświadczył w sejmie Bismark, iż Niemcy powinni brać przykład z Francuzów, którzy Alzacyę sfrancuzili w ciągu dwóch wieków. W setną rocznicę pierwszego zaboru krajów polskich, język polski ma być wyświecony. Bismark do swojego wieńca obywatelskiego, chce wpleść jeszcze kilka listków murawiewowych.

Biórokratyczny despotyzm w Prusiech objawia się bardzo znacząco w pogróżce zawartej w *Spenersche Ztg*, która jest gazetą uprzywilejowaną dworu królewskiego. W sejmie pruskim zasiada wielka liczba landratów, w których się dotąd łączył charakter obywatela i urzędnika. Landraci owi wybierani dotąd bywali do sejmu przez partyę konserwatywną. Gdy jednak rząd przeszedł do obozu liberalnego, landraci znaleźli się na drodze rozstajnej między zasadami, w imię których wybór ich do sejmu nastąpił, a rządem. Otóż *Gaz. Spenera* zapowiada tym posłom-landratom, że obowiązkiem ich jest głosować zawsze z rządem, w przeciwnym bowiem razie stają się jego nieprzyjaciołmi i mogą być pociągani na drodze dyscyplinarnej. Pogróżka ta zrobiła już swoje w głosowaniu nad ustawą szkolną i zapewni również nadal znaczną liczbę głosów rządowi, ale sprawi to, iż landraci przestaną być kandydatami konserwatystów, i że w przyszłych wyborach do sejmu wielka ich liczba straci mandat. Nim to atoli nastąpi, obecność ich w izbie przydała się rządowi, bo wzmocniła szeregi jego zwolenników.

Jutro komisya sejmu pruskiego ma się zająć zbadaniem wniosku Reichenspergera w sprawie reskryptu b. ministra Müllera o wykładach religijnych Wollmanna w Braunsbergu i uznaniu tegoż Wollmanna przez ministra za kanonicznie uprawnionego do wykładów religii katolickiej.

Partya liberalna w Prusiech wysadziła już dawno ministra sprawiedliwości hr. Lippe, ale ministrowie Mühler i hr. Eulenburg opierali się lat kilka wszelkim jej usiłowaniom. Wreszcie przyszła kwestya kościelna, przyszła walka między władzą państwa a władzami kościelnemi tak katolickiemi jak protestanckiemi; i tu nie mógł się ostać Mühler. Liberalni przyrzekli pomoc rządowi, byle im poświęcił obu ministrów. Kolej znów przychodzi na Eulenburga ministra spraw wewnętrznych. Już też zaczynają podnosić tę okoliczność, że minister ten nie zawsze szedł z Bismarkiem, i że ma wpływ na landratów, którzy nie dość są liberalni. Pierwsze te tyralierskie strzały zdradzają, że liberalni pragną zdobyć dla siebie ministerstwo spraw wewnętrznych.

Donieśliśmy wczoraj, że Rada związku niemieckiego przeznacza fundusz na wykupno posad sądowych kupnych w Alzacyi i Lotaryngii; posadami takiemi są: adwokat, notaryusz, pisarz trybunału, egzekutor i sekwestrator, gdyż posady te mogą być nabywane przez odstąpienie ich. Z zmianą sądownictwa i zaprowadzeniem języka niemieckiego dawni francuscy urzędnicy tego rodzaju muszą się usunąć.

Nord zapewnia, że wszystkie doniesienia o zamieszkach w Antwerpii z powodu pobytu tam hr. Chamborda, osobliwie zaś doniesienia dziennika *Précurseur*, były przesadzone. Zresztą hr. Chambord opuścił już Belgię, a Izba brukselska przeszła do porządku dziennego nad wnioskiem żądającym jego wydalenia.

Barthélemy de St. Hilaire wystosował pismo przemawiające jakoby w imieniu Thiersa za potrzebą ścieśnień, któreby dozwoliły rządzić Francyą wobec knowań bonapartystowskich i republikanckich. Zapowiedź ta wiele zrobiła hałasu i miała dać powód do interpelacyi w zgromadzeniu narodowem. W skutek tego półurzędownie utrzymują, że w piśmie tem nie miał Thiers żadnego udziału, że go nawet wcale nie znał. Mimo tego, umiarkowana lewica Izby postanowiła wspierać rząd wszelkiemi drogami, aby powstrzymać tak radykałów jak reakcyonistów, tak legitymistów jak bonapartystów i uczynić utrzymanie republiki możebnem.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 19 lutego. Wydział konstytucyjny przyjął punkta elaboratu podkomitetu pod względem opieki, organizacyi politycznych władz administracyjnych i ministra Galicyi. Rząd oświadczył, iż minister dla Galicyi będzie ministrem bez teki, który we wszystkich obradach Rady ministrów ma prawo do głosu. *N. fr. Presse* donosi: Komisya izby panów uchwaliła przyjęcie bez zmiany projektu ustawy o wyborach z konieczności. Mniejszość komisyi złożona z dwóch członków wniosła przejście do porządku dziennego, a mianowicie hr. Fürstenberg i hr. Choryński.

Berlin 28 lutego. *Provinzial Correspondenz* donosi: Cesarz ma się coraz lepiej, tak iż może zajmować się w zwykły sposób sprawami publicznemi. Sesya parlamentarna ma być otwartą 8go kwietnia.

Monachium 28 lutego. Izba deputowanych uchwaliła wniosek 4go wydziału względem uchylenia obowiązkowej nauki gimnastycznej, oraz wniosek 2go wydziału, że renty kapitału zapisów kościelnych nie podlegają podatkowi rentowemu lecz dochodowemu.

Paryż 29 lutego. Zgromadzenie narodowe odrzuciło wniosek względem ustanowienia komisyi, która miała się zająć przyspieszeniem ewakuacyi Francyi, a to po oświadczeniu ministra spraw wewnętrznych, iż najodpowiedniejszą do tego drogą jest pożyczka.

Wersal 28 lutego. Wzburzenie wywołane pismem Barthélemy de St. Hilaire uciszyło się. (Pismo to zapowiadało inne jeszcze prócz wniosku Lefranca kroki surowości dla utrzymania rządu *Red.*) Nie jest prawdą, aby pismo to było wprzódy udzielone Thiersowi. Zapewniają, że wyjaśnienia w tym względzie dane będą tylko w komisyi zgromadzenia narodowego. Zaprzeczają pogłoskom o zamierzonym mesażu Thiersa, tudzież o nowym plebiscycie.

Rzym 28 lutego. Minister wojny wniósł w parlamencie żądanie 12 milionów kredytu na cele wojenne.

Bukarest 28 lutego. Sesya izby przedłużoną została do 27go marca. Wielu deputowanych wzywało izbę do uchwalenia połączenia kolei rumuńskich z kolejami austryackiemi przez wąwóz Wulkana (z pierwszą koleją siedmiogrodzką. *Red.*)

Kursa. Wiedeń 29 lutego godz. 12 min. — 5% zjedn. dług państwa banku 63·90. — Zjedn. dług państwa w srebrze 70·80. — Losy z r. 1860 104·75. — Akcye banku 846.— Akcye kredytowe 351·—. — Londyn 112·70. — Srebro 110·75. Dukat 5·34. — Lombardy 208·60. Losy z roku 1864 148·50 — Akcye franco-austr. 139·—. — Napoleony 8·98.— Akcye kol. gal. Karola Ludwika 261·—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 164·50 — Akc. kol. północ.-wschod. 169·50. — Akcye banku związków. (Vereinsbank) 120·50. — Akcye banku jeneral. —·—.— Renta w srebrze 70·80. — Oblig. indemniz. gal. 75·25 — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 207·—. Akcye anglo.-banku 369.50 Akcye kol. rządow. 396·—.— Akcye kol. siedm. 192.50 — Akcye kol. Rudolfa 177·—. — Akc. kol. Pardubic. 184·50. — Akcye kol. północ. 229 —.— Tramway 244·—— Akcye banku budowy 127·20 — Akcye kol. wsch. 151·50 wpłac. Akcye kolei Alföl. 187·50.— Akcye banku anglo-węgiersk. 117 —.— Austryacki bank ogólny 219·—.
Usposobienie giełdy: ożywione.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 29 lutego

	żądają	płacą
Sreb. now. obr. 100 zł.	27 50	26 25
Listy zast. pol. z kup.	91 —	89 50
Bankn. pol. za 100 złr.	— —	— —
Ruble ros. za 100 rub.	157 —	156 25
Talary prus. za 100 tal.	168 75	167 75
Bankn. prus. za 150 złr.	89 25	88
Srebro nowe austr.	112 —	111 25
Dukat ważny	5 46	5 36
Napoleon d'or	9 05	8 94
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
5% gal. listy zas. z kup.	84 75	83 75
4% „ „ „ „ „	76 75	75 75
Obl. indemniz. z kup.	77 75	76 75
Akc. k. g. z dyw. bez k.	362 —	359
„ L. Czerniowieck.	164 —	162 25
Akcye B. G. d. H. i P.	84 —	82 —
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg.	110 —	107 50

Wiedeń 28 lutego

	żądają	płacą
5% zjed. dług pań. ban.	63 80	63 70
5% „ „ sreb.	70 70	70 50
„ Obl. ind. niż. Aust.	95 50	95 —
„ „ „ czeskie	99 —	98 —
„ „ „ węgiers.	81 —	80 50
„ „ „ galicyjsk.	75 75	75 25
„ „ „ bukowin.	76 —	75 —
„ „ „ siedmiog.	77 75	77 —
Pożyczka głodowa ga.	— —	— —

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr	110 30	110 10
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los.	90 —	89 90
4 „ galicyjskie	75 —	73 —
5 „ „	—	83 —
5 „ gal. zakł. kr. włoś.	92 50	92 —
5 „ węgiersk. losow.	90 —	89 75
5 „ zakł. kred. austr.	105 50	104 75
5 „ zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	88 —	87 75
5% Domin. pań. 120 fl.	120 50	119 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	311 50	310 50
„ „ „ 1854	94 50	94 —
„ „ „ 1860	104 —	103 75
„ „ „ 1864	148 —	147 75
„ Comorente	24 —	23 —
„ Kredytowe	190 —	189 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	99 75	99 25
„ księcia Salm	42 —	41 —
„ „ Palfy	29 50	28 50
„ ks. Klary	38 —	36 —
„ hr. St. Genois	30 —	29 —
„ miasta Budy	32 50	31 50
„ ks. Windischg.	24 50	24 —
„ hr. Waldstein	[illegible]	33 50
„ hr. Keglevich	17 50	16 50
„ Rudolfa	15 50	14 50
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 zł.	26 —	25 —
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	848 —	846 —
Zakładu kredytowego	349 —	348 50
Żeglugi par. na Dun.	632 —	630 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2283	2280
„ rządowej fr. a.	397 —	395 —
„ zachodn. c. El.	247 75	247 25
„ Pardubickiej	184 50	184 —
„ południowej	208 —	207 80
„ Galicyjskiej	261 —	260 50
„ Czerniowieckiej	164 25	163 75
Kol. węg. półn. wsch.	170 25	169 75
ks. Rudolfa 200 fl. sreb.	177 25	176 75
Akc. kol. Alf. fiumań.	187 75	187 25
„ „ Kosz.-Bogum.	193 50	193 —
„ „ Siedmiogrodz.	193 —	192 50
„ „ Cisańskiej	292 50	292 —
„ „ wschod. węg.	152 25	151 75
„ „ austr. północno-zachodniej	219 50	219 —
„ „ Franc. Józefa	210 50	209 50
Akcye bank. anglo au.	366 50	365 50
„ „ angl. węg.	117 —	116 —
„ austrya ogóln.	217 —	216 —
„ Zakł. kred. węg.	170 50	170 —
„ bank. frank. austr.	139 50	139 25
„ „ węgierskiego	117 50	117 —
„ „ gal. d. hand. i p. w Krak.	— —	82 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	259 —	257 —
„ galic. hipoteczn.	— —	164 50
„ austr. związkow.	123 50	122 50
„ dla obrot. ogól.	207 75	207 25
„ To. wyr. ceg. maszyn we Lwow.	—	—
„ rektyf. spirytusu w Czerniowcach	—	—
Obligi pierwszeństw.		
Kolei Nadniestrzańs.	—	— —
„ Koszycko-Bog.	94 50	94 —

	żądają	płacą
Kol. Ces. Elż. 5% za „ (sr. pr. 100 fl. w. a.)	94 25	93 75
„ (Emis. 1862) „ „	93 25	91 75
Kolej rząd. St. 500 fr.	135 50	134 50
„ „ Emis. 1867	132 50	132 —
Kol. połud. St. 500 fr.	112 25	111 75
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ poł. C. F. 100 fl. m. k.	90 —	89 60
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 —	86 50
„ „ w sreb. 5% w. a.	105 —	104 75
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	93 50	93 —
Kol. połud.-pół. niem. – 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	97 25	97 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	106 25	105 75
Kol. Gal. K. L. Emis. II	103 75	103 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	78 50	78 —
„ „ „ Emisya 1867.	87 50	— —
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	95 25	94 75
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	94 50	94 —
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	104 —	— —
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. m. k.	94 —	93 —
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 200 fl.	102 —	101 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 36	5 34
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączk.	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 98⁵	8 98
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	—	— —
Suwereny angielskie	11 3[illegible]	11 25
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	111 25	111 —
Srebro, kupony	111 25	111 —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kas.	1 68²⁵	1 67⁷⁵
Lwów 27 lutego.		
Dukat holenderski	5 40	5 32
„ cesarski	5 41	5 33
Półimperyał rosyjski	9 5	8 96
Rubel srebr. rosyjski	1 80	1 75
„ papier. „	1 57	1 56
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	83 50	83 —
„ „ „ 4%	75 50	75 —
Listy zast. Banku hip.	89 10	88 60
Obligi indem. bez kup.	75 75	75 20
Akcye kol. gal. b. kup.	262 —	261 —
„ „ lwow.-czer.	164 25	163 —
Akcye Banku hip. gal.	167 50	165 50
Warsz. 27 lutego		
Listy zast. 1 ser. rub.	91 10	90 80
„ „ 2 ser. „	89 30	88 —
„ kupon „	— —	— 72⅓
Listy zastaw. nowe „	89 60	89 35
„ kupony „	— —	— 90⅓
Listy likwidacyjne „	76 —	75 70
„ kupony „	— —	— 95⅝
Kolej warsz. wiedeńska	90 —	89 25
„ „ bydgows.	70 50	— —
„ „ terespols.	— —	— —
„ „ łódzka	103 —	102 50

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
W Krakowie:	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.13
„	„ miesz.	7.—	—	—	8.58
„	wielicki	9.—	—	—	5.31
„	wielicki we Wtorek, Piątek i Niedzielę	7.27	7.—	—	—
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.30	52 / 11.5	9. 5
„	na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.26
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2.2
„	„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.14
„	„ miesz.	—	5.58	—	5 39
w Rzeszowie:	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13 / 9.28	— / —	n. 1.— / 9.18	— / —
„	„ miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu:	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.17
„	lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / —	6.29 / 10.35
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie:	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n.11.51	2.50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w Tarnopolu:	lwowski	5.41	2.50	p. 1.17	8.13
w Podwołoczyskach:	lwowski	11.—	6.40	7.47	4.
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 3.35	4.— / 3.5	7 31

Wydawca *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ * *W. Kirchmayera.* Rządca Drukarni *Józef Kostka.*